

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

·PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM·

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłata i ogłoszenia naj- lepiej przysłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6 REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za przesłanie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterje po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	

ŚWIEŻA
OLIWE NICEJSKĄ
w najlepszym gatunku poleca
SKŁAD APTECZNY
Wł. Sztramajera
W PŁOCKU.

SKLEP STOWARZYSZENIA „ZGODA“ w Płocku,

zaopatrzony w świeże towary kolonialno-
spożywcze, poleca winą naturalną węgier-
skie i inne; pierniki Hrabiny Komorow-
skiej z Litwy, T. Wróblewskiego i „Złoty
Ul“ z Warszawy.

WARSZAWSKA LECZNICA ZĘBÓW z pracownią ZĘBÓW SZTUCZNYCH w WARSZAWIE

róg Królewskiej i Marszałkowskiej № 153.

Kalendarzyk tygodniowy

Święta Kościoła R. Katolickiego	Święta Stowarzyszenia
Niedziela 17 „półn.“ Łazarza	Zyrosława
Czwartek 18 „półn.“ Gracjana	Wszemira
Piątek 19 „półn.“ Barjusza	Mścigniewa
Sobota 20 „półn.“ Teofila Zenona	Bogumiła
Niedziela 21 „półn.“ Tomasza apostoła	Tomisława
Poniedziałek 22 „półn.“ Flawiana	Drogomira
Wtorek 23 „półn.“ Wiktorji	Ślawomiry

Wschód słońca o godz. 8 m. 3.

Zachód słońca o godz. 3 m. 39.

Odmiana księżycy: ost. kwadra d. 21 grud.
o godz. 9 m. 19 wiecz.

Wysok. wody na Wiśle d. 12 grud.	5 stóp 4 cal.
pod Płockiem d. 13	5 „ 4 „
d. 14	5 „ 3 „
d. 15	5 „ 3 „

Temperat. w Płocku d. 12 grud.	-14,2 -6,4-11,2
d. 13	-14,4 -8,4-11,4
d. 14	-15,4 -8,6-13,4
d. 15	-15,4 -10,4-14,6

Harmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 17 grudnia w Bielsku, Sierpcu, 22 w Kikole.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 17 grudnia w Makowie, 18 w Broku, 22 w
Grajewie.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej

Mianowani: nowo wyswięcony ksiądz Franciszek
Gieryszewski—wikariuszem płockiego kościoła ka-
teedralnego; delegow. do par. Lekszyń, w pow.
Płońskim, ks. Henryk Nagrodziński—administratorem
par. Białkowo, w pow. płockim; rzecznik wstępnego
płockiej kapituły katedralnej, proboszcz par.
Czerwinski, regens seminarjum duchownego płockie-
go, ks. Antoni Nowowiejski—oficjałem konsysto-
rze duchownego płockiego, z pozostawieniem na
dotychczasowych stanowiskach w parafii i seminarjum; wi-
karjusz par. Szreńsk, w pow. mławskim, ks. Waw-
rzyniec Sucheticki—administratorem par. Słupia,
w pow. płockim.

Przeniesieni: administrator par. Zale, w pow. ry-
pińskim, ks. Kazimierz Przyjemski—na administra-
tora par. Kobylinki w pow. płockim; administrator
par. Mochowo, w pow. sierpskim, ks. Stanisław
Sucheticki—na administratora par. Zale, w pow.
rypińskim; wikariusz par. Pulewo, w pow. pultus-
kim, ks. Antoni Pomorski—na wikariusza par. Dzier-
gowo, w pow. przasnyskim; wikariusz par. Dzier-
gowo, w pow. przasnyskim, ks. Lucjan Lewan-
dowski—na wikariusza par. Pultusk; wikariusz par.
Pultusk, ks. Franciszek Szadkowski—na wikaru-
sza par. Nasielsk, w pow. pultuskim; wikariusz par.
Nasielsk, ks. Ferdynand Pajewski—na wikariusza
par. Pulewo, w pow. pultuskim; wikariusz par. My-
szyniec, w pow. ostrołęckim, ks. Bronisław Pło-
sajewicz—na wikariusza par. Ostrołęka; admini-
strator par. Radzanowo, w pow. płockim, ks. Józef
Strojnowski—na administratora par. Mochowo, w
pow. sierpskim; wikariusz par. Ostrołęka, ks. Wło-
dzimierz Bednarski—na wikariusza par. Kadzidło,
w pow. ostrołęckim.

Uwolniony ks. Aleksander Kasinski od obowią-
zków wikariusza par. Baranowo, w pow. przasnys-
kim, z powodu wydelegowania do par. Koźmierz
w pow. sierpskim.
Zmarł ksiądz bezetatowy Roch Żyzniewski.

Zmiany w służbie i mianowania

Nadetatowy referent do spraw ubezpieczeniowych
zarządu gub. płockiej, Michał Supniewski, zgodnie
z prośbą, zwolniony od pełn. ob. Sekretarz zarzą-
du pow. ciechanowskiego, Aleksander Żukowski
z powodu wstąpienia do wojska zwolniony od pełn.
ob. i na jego miejsce wyznaczono kancelistę tegoż
zarządu Sergiusza Kozłowskiego.

Młodszy kontroler nieetatowy zakładów gorze-
nianych 3-go okręgu łomżyńskiego, podporucznik rezerwy,
Józef Szeffe, mianowany młodszym kontrolerem
etatowym w tymże okręgu.

Pomocnik taksatora ubezpieczeń z pow. szczu-
czyńskiego, Wojciech Grabowski, przeniesiony do
pow. sierpskiego w gub. płockiej.

Kogo wybierać na wójta?

(Przedruk z kalendarza „Gospodarz“, wyda-
nego na r. 1903 przez M. Brzezińskiego).

Dalej powinien to być człowiek jako ta-
ko wykształcony, nie tym sensie, jak to
się zwykle rozumie, to znaczy, aby umiał
w smiertelnym pocie „nagryzmolić“ swoje
nazwisko i czytać „na druk“, ale czło-
wiek, który skończył jakąś przyzwoitą szko-
łę, czyta gazetę, wie, co się w świecie dzie-
je, co to jest prawo i gdzie go szukać,
jakie sam ma obowiązki, jakie gmina ma
prawa i jak tych praw bronić należy. Nie
ktokolwiekbyś w gminie powinien stać
nad wójtem, ale on, który z prawa jest
pierwszym, powinien rzeczywiście w całym
urzędzie gminnym być najmłodszym, naj-
czystszy i najlepszym. Tylko taki bowiem
wójt potrafi budzić dla siebie szacunek za-
równo u przełożonych z mocy prawa, jak
i u wyborców swoich; takiego tylko wójta
zadania służne będą wykonywane zarów-
no w wyższych zarządach krajowych, jak
i w obrębie gminy przez gminniaków.

Popatrzmy na większą część dzisiejszych
wójtów. Takie to wszystko, jak tak zwa-
żne uczone lalki, które bawią się dzieci
zamożniejszych rodziców: w środku troci-
ny, z wierzchu przystrojony i pomalowany
kawał drewna czy porcelany, a jak naci-
snąć otwiera ślepią i skrzeczy: „ma-ma“.
Podarować dziecku taką lalkę—w pierw-
szych dniach bawi je ta dziwna sprężyna,
co z trocin głoś potrafi wykrzesać. Ale
po kilku dniach znudzone jednostajnością
richu i powolnością zabawki, rzuca je: lal-
ka pobrudzona wala się po kątach, nos
oddarty, falbanki stargane, jedno oko wy-
bite. Żadnego przywiązania, żadnego po-
szanowania! Tak też bywa i z wójtami:
najczęściej lalki malowane, nieświadomi
i powolni—za naciśnięciem sprężyny wy-
dają ciągle te same dźwięki: nie mają żad-
nej powagi w gminie, każdy ma ich za nic.

Wójt ma straszną moc zajęcia. Gdyby
rzeczywiście miał wykonywać należycie to
wszystko, co mu nakazuje Ustawa gminna
—musiałby od rana do nocy siedzieć w
urzędzie gminnym, doglądać pisarzy, roz-
mawiać z interesantami, albo jeździć w spra-
wach gminy. Dziś on najczęściej nic nie
robi, bo nie nie rozumie a nie rozumiejąc
boi się narażać na pośmiewisko podwład-
nych i milczy. Przygląda się tylko, jak
inni ćwiczą się w pięknym piśmianiu; od cza-
su do czasu na życzenie pisarza wyjmuje
z kieszeni pieczęć i przykłada ją... Po-
zatem często wcale do gminy nie przyjeżd-
ża (siew wiosenny, siew jesienny, żniwa,
kopanie kartofli)—chyba, gdy musi. I dla-
tego na wójtów nie należy wybierać ludzi
biednych, a takich tylko, którym zajmo-
wanie się sprawami publicznymi nie czyni
żadnego uszczerbku w majątku, którzy,
posiadając gospodarstwo, potrafią dać się
tam zastąpić, nie potrzebują szukać i uga-
niać się za kawałkiem chleba, a natomiast
cały swój czas oddadzą na usługi gminy.

Wójt w myśl Ukazu przy obejmowaniu
urzędowania składa przysięgę. Zwykle to
jest czysta formalność—spędza się do po-
wiatu moc wybranych na różne urzędy
i tam jeden za drugim powtarzają, bełko-
cąc, słowa, których nie rozumieją. Ale
rzeczywiście—każdy wójt powinien po obio-
rze zaraz, a niemal w każdym odmawia-
nym pacierzu przez cały czas urzędowania
w sumieniu własnym powtarzać przysięgę,
jako wiernie i uczciwie, bez myśli o sobie
i swoich, ale myślą, sercem i pracą służąc
chce braciom swoim, którzy w ręce jego
złożyli najwyższy honor, jakim rozporząd-
zali,—kłejnot, który on powinien tak czy-
stym przekazać następcy, jakim go otrzy-
mał.

Rozumie się, że takich wójtów, o jakich
tu mowa, nie łatwo znajdziemy. Chodzi
jednak o to, aby ci, których wybierać ma-
my, choć w części przypominali ten wzór,
jaki wyżej staraliśmy się nakreślić.

Taki wzór trzeba każdemu gminiako-
wi w głowie i sercu nosić—za jego pomo-
cą mierzyć tych, którzy w rzeczywistości
wójtami są albo chcą być; za jego pomo-
cą złych na dobre drogi sprowadzać, „niez-
gorszych“ w „lepszych“ przeobrażać. A za-
wsze myśleć nie o sobie, nie o swoich wła-
snych interesach—ale o potrzebach braci,
o sprawach całej społeczności, wśród której
żyjemy.

S. Posner.

Przypomnienie na czasie.

W roku zeszłym czytaliśmy w numerze
grudniowym „Echa“ opis ulic: Jerolim-
skiej, Synagogałnej, Tylnej i Niecałej.

Pozwolę sobie słów kilka powtórzyć:

„Czytelnicy, którzy mieszkają przy uli-
cach głównych, nie domyślają się, jak wy-
glądają zaułki i dzielnice zamieszkałe przez
biedną ludność. Oglądając te dzielnice po-
wstaje życzenie, aby jakieś małe trzęsienie
ziemi nawiedziło masto — bo najmniej sze
wstrząśnienie zburzyłoby z łatwością sto-
jące tam domy (naturalnie bez straty w lu-
dziach). W domach tych brak wschodów
zewnątrznych, podwórek i t. d. — A co się
dzieje wewnątrz tych domów? Są to pra-
wdziwe tajemnice Płocka.“

Będąc od lat kilku opiekunką ubogich
tej dzielnicy, miałam sposobność widzieć
tyle nędzy strasznej, że gdybym ją opisa-
ła, mogłabym być posądzoną przez osoby,
które o biedzie słyszą z daleka, o przesadę.

Nic bardziej przygnębiającego nie czyni
wrażenia, jak te biedne dzieci pozostawio-
ne bez żadnej, literalnie żadnej opieki dzień-
cały na nieopalonem poddaszu lub w ciem-
nej piwnicy, ukryte w barłogu, który im
zastępuje niedostateczne ubranie. I co gor-
sza, otoczone tam są one najwyższymi ze-
puszciami, które kala ich czystą, niewinną
duszę. Wywać je z tamtąd, przenieść w ju-
ne warunki, otoczyć dobrą opieką, nauczyć
pracy i zamilowania w życiu uczciwym—
jakimże byłoby dobrodziejstwem, jaką dla
społeczeństwa zasługą i chlubą! Wyrzeka-
my na brak zdolnych rąk do pracy, a
pozwalamy, by się tyle siły marnowało.
Strasznym jest przeświadczenie, że tuż przy
nas umierają dzieci z braku koniecznych
środków do życia — lub schodzą z dro-
gi uczciwej z braku opieki. Zaradzić temu
narazie niepodobna, tem trudniej, że środ-
ki tych, choćby najliczniejszych, którzy pra-
gnęliby przyjść z pomocą biedakom są zbyt
ograniczone. — Wobec tego ośmieliłam się
przed dwoma laty nakreślić projekt, który
w razie urczywstnienia pozwoliłby stale
powiększać fundusze dobroczynne bez żad-
nego uszczerbku dla kieszeni naszych. Po-
lega on na wyrzeczeniu się pewnych przy-
zwyczajów nie mających racjonalnych pod-
staw i oszczędzaniu tak nieprodukcyjnie
często wydawanego grosza—w inną próżno-
ści, lub fałszywej ambicji, na korzyść bied-
nych. Ze względu na dość odległy czas, w
którym projekt swój kreśliłam, ośmielię się
raz jeszcze go przytoczyć. Polegał on na
wyrzeczeniu się:

- 1) rozsyłania biletów w dniu nowego ro-
ku, składając natomiast odpowiednią kwo-
tę w T-stwie dobroczynności, w redakcji
„Echa“ lub na ręce wybranego skarbnika;
- 2) rozsyłania depesz gratulacyjnych, za-
stępując je kartami wzorowanymi na tele-
gramach Kościuszkowskich (zwycaj przyję-
ty w Poznańskim);
- 3) rozsyłania zaproszeń na śluby w mie-
ście, ograniczając się jednorazowym ogło-
szeniem w „Echach“;
- 4) zbyt kosztownych wifji, zbyt koszt-
ownego święconego i zbyt kosztownych przy-
jęć;
- 5) drogich, a zwłaszcza nie mających
z rozwojem umysłowym nic wspólnego za-
bawek dziecińczych;
- 6) wspaniałych kwiatów ofiarowywanych
amatorom;

7) palenia zbytnej ilości lampek i świec na grobach;

8) zbyt kosztownych wieńców na trumny;

9) pewnej, choć skromnej części, wygranej w karty itp.

Projekt ten przeszedł niemal obojętnie, t. j. obojętnie dla sprawy ogólnej, zapewne dlatego, że powstał na prowincji, prowincji imponującej tylko Warszawa, jak znów Warszawie zagranica. Kurjery powtórzyły tekst bez słowa zachęty, a pewien pan z „Wieku“ zdobył się na uszczypliwą uwagę. Punkt każdy skrytykował zjadliwie. Gorąco wziął do serca zachętę do przyjęcia skromniejszego! Czyżby mu tak bardzo zależało na zjadaniu smacznych kasków przy stole swych bliźnich? Biada nad punktem pierwszym i utrzymuje, że gdyby się przyjął, podkopałby możność istnienia fabryk papieru i odebrałby chleb setkom pracujących biedaków. Czyżby pan ten innego papieru nie używał nad bilety wizytowe? W takim razie zał mi go doprawdy! Pomijam milczeniem inne zarzuty, z których żadnego za racjonalny uznać nie mogę.

Być może, nie będę posądzona o zarozumiałość, jeśli przypiszę odczuciu tej myśli zwiększoną ołtarność zastępującą noworoczne bilety i wieńce. Ważniejszym do tychczasowym rezultatem są telegramy dobroczynne, znane już niektórym czytelnikom „Ech.“ Zastępują one telegramy nieterminowe, t. j. wysyłane w dni ślubów, imienin itp. uroczystości. Cena blankietu wynosi 25 kop., dochód całkowity przeznaczony jest dla Tow. dobroczynności w Płocku. Rozsprzedawcy podjęli się bezinteresownie wszystkie księgarnie i sklepy pp. Jarockiego, Lewenstein, Sztromajera, Wagniera, Wieszczyckiej, Wisniewskiego i Zgodę. Blankiet posiada herb m. Płocka, pieczęć T-stwa dobroczynności i dewizę: Res Sacra miser. Na blankiecie tym piszemy dowolną ilość wyrazów, składamy w kształcie zwykłego telegramu i przyklepamy markę 7-ko kopiejkową. Cena blankietu wraz z marką wynosi przeto 32 kop. Tak więc za 32 k. przesyłać możemy życzenia, które na swej sile ani wrażeniu nie stracą, byleby tylko wysłane były w odpowiednim czasie. Telegram zwyczajny, przy najmniejszej ilości wyrazów, kosztuje 40 — 45 k., jest więc droższy od dobroczynnego. Przez użycie telegramów dobroczynnych robimy oszczędność i przyczyniamy się do powiększenia funduszu Towar. dobroczynności.

Zdawaloby się, że i nasze społeczeństwo chętnem poparciem przyczyni się do rozpowszechnienia tej nowości. Tymczasem dotąd z rozsprzedawcy blankietów wniesiono do kasy Tow. dobroczynności w Płocku zaledwie 43 rb., to jest należność za 172 egzemplarze. Prowincja jeszcze mniej chętnie popiera telegramy dobroczynne, tłumaczy się, że nie obchodzą jej bliżej dochody Tow. dobroczynności innego miasta.

Czyżby biada ludzka wtedy tylko robiła wrażenie, gdy się ją widzi, lub zbliżka dotyka? (D. n.)

P Ł O C K.

Przyłączenie miast płockiej do Tow. Kred. m. Płocka. W ważnej i wielce interesującej ogólnej sprawie przyłączenia miast do Tow. Kred. m. Płocka możemy zaznaczyć, iż w tych dniach wysłane zostało do Petersburga oświadczenie o podaniu z przyczyną opinii władzy miejscowej. Wkrótce wyjeżdża do Petersburga dla poparcia sprawy prezes Tow. kred. płockiego p. Kuhn, który ma nadzieję, iż tym razem sprawa poweźmie obrót zgodny z ogólnym życzeniem, aby właściciele nieruchomości w naszych miastach i miasteczkach mogli korzystać z kredytu długoterminowego, tak im potrzebnego. Sceptyczne głosy o obniżeniu się kursu listów zastawnych miejskich, zbija słusznie „Gazeta handlowa“, która pisze w tej sprawie: „Kwestja mniejszego bezpieczeństwa domów na prowincji jest złudzeniem, zwłaszcza, że listy mają być wydawane przy uwzględnieniu wszelkich środków ostrożności. Co się tyczy niższego kursu listów prowincjonalnych, pochodzi to stąd, tylko, że rynek obrotu tych listów w danym miesiącu prowincjonalnym jest szczuplejszy, bo pomimo, iż mają także dostęp na giełdę warszawską, główne ich pole obrotu jest na miejscu. A dalej tak gazeta pisze: „byłby to dowód wielkiego sobkostwa stowarzyszonych gdyby dla fikcyjnych względów swojej wyższej odpowiedzialności opierać się mieli tej pożytecznej dla kraju reformie“ (gazeta uwzględniła w tym artykule wyłącznie stosunki Warszawy).

Z laboratorium chemicznego miejskiego. Kierujący tem laboratorium dr. fil. Ignacy Majewski opuszcza zajmowane miejsce już od nowego roku P. Majewski zyskał sobie ogólne uznanie w mieście jako specjalista w swym fachu i jako człowiek, przyjmujący chętny udział w życiu społecznym miasta.

Ze szpitala św. Trójcy. Głównym lekarzem ordynatorem tego szpitala mianowany został dr. Aleksander Zaleski. Ordynatorem nieetatowym na miejsce dr. Zaleskiego zostaje dr. Wł. Biesiekierski.

Teatr. Zjeżdża do Płocka trupa komedjowa, pozostająca pod kierunkiem p. Dobrzańskiego. Trupa ta gościła dotychczas w Radomiu, gdzie cieszyła się powodzeniem. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia.

Z Tow. lekarskiego. Do Tow. lekarskiego zapisało się na członków protektorów 30 osób z poza sfer lekarskich, aby tym sposobem przysłużyć z pomocą Tow. dla roz-

winięcia działalności w dziedzinie higieny miejskiej i w ogóle społecznej. Zamiar wytworzenia w Płocku oddziału warszawskiego Tow. higienicznego upadł, gdyż wogóle przedstawiały się słabe widoki utrzymania takiego oddziału przez czas dłuższy. Kilka posiedzeń lekarskich w ciągu roku poświęconych zostanie wyłącznie higienie. W posiedzeniach tych mogą uczestniczyć z głosem doradczym i członkowie-protektorowie.

Błędna wiadomość. Podana w pismach warszawskich pogłoska o ustąpieniu J. E. ks. biskupa hr. Szembeka z diecezji płockiej z powodu przejścia na biskupstwo wileńskie jest, o ile obecnie wywnioskować można, przedwczesną. W sferach, stanowiących w tej sprawie, nic jeszcze nie wiadomo o tej zmianie.

Z przebudowy Katedry. Kapituła płocka uzyskała pozwolenie na podjęcie 1/4 części należącego do kościoła katedralnego funduszu, stałego dla prowadzenia przebudowy tegoż kościoła.

Przy tej sposobności upoważnieni jesteśmy do zaprzeczenia wiadomości podanej przez niektóre pisma warszawskie, jakoby zmarły niedawno w Rodzanowie s. p. ks. Wład. Leonowicz zapisał cały swój majątek na rzecz budowy Katedry. Zmarły rzeczywiście wyraził ustnie życzenie takie ale testamentu nie zrobił, więc pozostały spadek rozdzielony będzie drogą prawa.

Ze szkół. Od soboty przyszłej uczniowie tutejszych szkół rządowych i prywatnych zostaną uwolnieni na czas świąt Bożego Narodzenia. Ferje trwać będą do 15 stycznia r. przyszłego.

Wyjazd gubernatora „Płockija gubernskijskija wiadomości“ tak opisują wyjazd z Płocka b. gubernatora, szambelana Gordiejewa. We wtorek 9 b. m. w sali posłuchań rządu gubernialnego zebrał się urzędnicy z wice-gubernatorem płockim, rz. r. s. Papudogło na czele dla pożegnania mianowanego na gubernatora kurskiego szambelana Gordiejewa. Po wejściu do sali N. N. Gordiejew zwrócił się do urzędników z mową, w której, zaznaczywszy krótką swą z nimi pracę wspólną, wspominał, że w ciągu tego czasu były dlań i dnie posępne, ale były i pogodne, jasne, a tych ostatnich dni było więcej, niż pierwszych, gdy urzędnicy nie oszczędzając sił swych pracowali dla dobra wspólnego. Następnie powiedział, że praca dla sprawy wówczas będzie dobrą, jeżeli usiłowania skierowane są dla korzyści społeczeństwa i dla tego on, żegnając się z urzędnikami zaleca im w dalszym ciągu pracę na korzyść państwa, dla dobra wszystkich bez wyjątku, bez różnicy stanu i wyznania.

Następnie wice-gubernator Papudogło przemówił w imieniu obecnych, dziękując N. N. Gordiejewowi za tę przychylność i za te względy, jakimi otaczał swych podwładnych.

10 b. m. zebrał się przedstawiciele urzędów cywilnych i wojskowych dla pożegnania

się z niedługo rządzącym, ale przez wszystkich lubianym b. naczelnikiem gubernacji.

Tegoż dnia nastąpił wyjazd. Przez ulice przeciągały liczne pojazdy, a na chodnikach było dużo ludu. Chociaż krótki był pobyt w Płocku, zyskał sobie jednak N. N. Gordiejew ogólny szacunek za swój humanitarny pogląd, dostępność i energję w sprawach służbowych.

Przy Wjeście około bramy, upiększonej zielenią z napisem „szczęśliwego życia“ zebrał się po raz ostatni przedstawiciel urzędów cywilnych i wojskowych. Prezydent miasta Fiodorow zwrócił się do odjeżdżającego szambelana Gordiejewa z krótką, lecz słodką, odczuwającą mową i podał mu kulek słodki, połączony z wianem szampańskim. Gordiejew kubka J. E. wypił zdrowie wszystkich płocianych, życzył wszystkim pomyślnego i wyjechał do Kutna.

Choroba pyska i racie u bydła pojawia się w kilku oborach w Płocku. Choroba ta, rzadko pojawiająca się w porze zimowej, może udzielić się i ludziom, dla tego też unikać należy spożywania mięsa nieprze-gotowanego. Ze strony zarządu woj. mazowieckiego zarządzone zostały środki zaradcze dla powstrzymania szerzenia się tej choroby, żądanej w gospodarstwie chorobie.

Z przedstawień. Publiczność, która przy nie dokuczają, nie zbyt rozkłada się nad tymi, którym zimno. Dowodem tego są poparcie przedstawienia na gramofonie urządzonego przez komitet nad chorem dziećmi z przeznaczeniem dochodu na opał dla biednych. Nie chodziło o gramofon, ale o opał dla biednych którzy tak marzną w tym roku. Myśl dbających o tych biednych, trzeba było silnie poprzeć.

Ofiary Z ofiarowanych do rozporządzenia redakcji 10 rb. ogłoszonych w numerze zeszłym, otrzymały trzy rodziny zamieszkujące na Rybakach — Przybyłowscy, Braniacy, Pawlakowie po 1 rb. w gotówce i po 1 funt kawy jęczmieńnej, 2 funty cukru 3 t. kaszy razanej każda rodzina na sumę 1 rb. 75 kop. Rodzina Kowalskich otrzymała 1 funt kawy i 2 funty cukru.

Na opał dla biednych złożyła A. Gogolewska 1 rb.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału i roku upraszamy o odnowienie przedpłaty na czas dalszy.

Ł O M Ż A.

Z Tow. dobroczynności. (Sprostowanie) W wydawnictwie łomżyńskiego Tow. dobroczynności p. t. „Z nad brzegów Narwi“ zakradła się omyłka. Autorem wiersza „Orzeł“ na str. 86, 87, 88 jest „Emucl“ a nie „Noella“, jak mylnie wydrukował

WIECZERZA WIGILIJNA.

napisał

W. Zadzwiński.

Pani Ludwika wróciła z miasta.
— Była odpowiedź od Borowskiego?
— Nie przyjdzie, dostał zaproszenie od krewnych, jeszcze przed dwoma tygodniami.
— Ach, Boże, widzisz, opóźniłeś się — co teraz będzie?
— Co będzie? Zasiadziemy do wilji we trójkę, przesady na bok...

— Niepodobna, wiesz przecie, że mamusia nie może, będzie się denerwowała, będzie płakała, mój złoty, zaprosz kogo... To naturalnie przesad, ale sam dzisiaj rano mówiłem, że dla ciebie niektóre przesady mają wielki tajemniczy urok zaświatowego symbolizmu... filistrzy i mydlarze tylko wstydzą się przesadów... I pomyśl sam, właśnie trzy lata temu byli na wilji u nas także trzy osoby: mama Tadek i ja... i Tadek umarł... nawet nie w tem dziwnego, że mamusi byłoby przykro zasiadać dzisiaj nie do pary.

Drobne o dzieciennym zarysie nozdrza drzeć jej zaczęły.
— Lolus, dzidzi male, dzidzi drogie... jaki ty masz w tej chwili cudny szafir oczu.

Ujął jej głowę w obie swe blade ręce „inteligentnika“ nie znającego pracy fizycznej i patrzył rozkochanym wzrokiem na śliczne oczy żony, bardziej niż zwykle błękitne od lekkiej powłoki łez i dla rozróżnienia jej twarzy. Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Kasiu, mój ty drogi — sprowadź kogoś do pary...
— Naprawdę, sam już nie wiem — szkoda, gdyby nie robiła niespodzianki, gdyby zawiadomiła wcześ-

nie... dziś nie złapię nikogo! Tembardziej, że się usunął trochę od ludzi, mając w domu swoją kobietę, swego dzieciaka.

Całowano się przez długą chwilę.
— Chyba posadzę Marcysię!
— Brr... to ja pójdę do kuchni! Jestem demokratą, ale plebsu duchowego w stosunkach towarzyskich, w obcowaniu znieść nie mogę... Ona jeść będzie nieestetycznie, będzie zażenowana — to naturalnie podwoi jej brak wdzięku, wyrażając się uprzejmie. Zawstydzi się, zaczerwieni, jak burak... A zresztą musiałaby ciągle wstawać, podawać, chodzić do kuchni, a czuć ją będzie kuchnią o pół mili... i rozmawiać nie moglibyśmy swobodnie... Fe, fel.

— Och, ty aż naprawdę wzdrzgasz się... wiesz — przechodzą ci po twarzy nerwowe drgania. Co więc robić?.. Poslij jeszcze do Mirzeckiego, a jeżeli on nie przyjdzie, zasiadziemy we trójkę, ale mnie samej będzie przykro. Jakże to dziwne: z wielkiej chęci dogodzenia mamie, aż sama czuję się bardzo mocno zainteresowaną w tem, aby ktoś przyszedł koniecznie. Poslij koniecznie do Mirzeckiego, on taki niesympatyczny, może go nikt nie zaprosił jeszcze, napisz grzeczny, miły liścik!

Nie śmiała prosić, by sam poszedł.
— Poszedłbym sam, ale mróz taki, dokucza mi trochę gardło.

— Znowu gardło! O mój Boże... na lato bądź co bądź jedziemy do Zakopanego. Proszę cię, tu bilety, atrament — pisz, napisz, że ja proszę bardzo, że wieczórka będzie dobra, bo mama przyjechała... Przygotować kwas borny?

— Dziękuję, idź lepiej wypocznij trochę, takas różowa z mrozu przyszła i zbladła teraz.

— Pójdę się ubrać, co mam włożyć?

Odsunął się nieco z krzesłem i uważnie się jej przyglądał. Stała oparta o ścianę, trochę blade, z rozfrizowanymi blond lokami i znużeniem w postawie.

— Weź czarną aksamitną i duży kołnierz a la Marja Stuart, jeżeli nie wypoczniesz, albo włóż czerwony szlafrok, zaśnij sobie na szezlongu, a potem jeżeli nie będzie nikogo, przyjdiesz w szlafroku, gdyby zaś przyszedł Mirzecki, ubierz się niebiesko i zrób loki na uszy opadające, będziesz wyglądała jak paż Matejkowski, Mirzecki malarz — pozna się na tem i mój gust oceni.

— To wcale nie twój gust, suknię kupowała u mamusia jeszcze.

— Ale to mój gust! Niech widzi, jaką mam estetyczną kobietę.

Modry zimowy mrok zalewał widniejące przez okna podwórce. Szyby zasnawać poczęła misterna koronka szronu. Na ściemniającem się niebie występowało coraz więcej złotych i brylantowych plamek...

Loluchno, wołała matka nad usioną panią Ludwiką, czas już zasiadać do wieczerzy, nie czekajmy na nikogo dłużej... już widocznie tak wypadło, kończy z tłumionem westchnieniem.

Pani Ludwika zrywa się szybko i corychlej rozpoczyna tnaletę.

Czuje się wypoczętą i zadowoloną z życia, miałaby ochotę psocić jak dziecko, podokazywać trochę, lecz się musi spieszyć, bardzo spieszyć z ubraniem.

— Mamusiu, co robi „on“?

(C. e. n.)

Województwa Łódzkiego. Komitet wydawniczy przy Towarzystwie dobroczynności prostuje, przeprasza i nie ponosi najmniejszej za pomyłkę.

Komitet wydawniczy.
Na ostatnim posiedzeniu T-wa zebrani do wiadomości odmówił rady gub. na przyłączenie do T-wa ochronnej. Odmowa umotywowana jest brakiem ochronki dla takich dzieci, nie mających ani rodziców, ani krewnych, rzuconych na pastwę losu.

Ważniono również opiekuna przytuliska i starców do wymawiania miejsc pensjonarzy, którzy w jakikolwiek sposób nie zechcą się stosować do obowiązujących przepisów.

Sprawozdanie z ogólnego zebrania Tow. rolniczego w Łomży z d. 11 b. m. Kan. dyktował na członków. Towarzystwa Łomży, było coraz więcej przybywa, liczba obecnych na zebraniach coraz mniejsza. Wskazywano na dwa ostatnie zebrania. Na ostatnim w dniu 11 b. m. było zarządzących trzydziści parę osób. Nie wiem czy przypisać, gdyż brak czasu w obecności nie może być tego przyczyną, stać drog również nie jest tak zły, żeby postrzynał od przyjazdu. A szkoda, gdyż przy większym zebraniu jest większe ożywienie i więcej rozwinięta wymiana myśli i do rozmaitych sprawach związanych z rolnictwem. Szczególnie ostatnie zebranie bardzo na tem ucierpiało, gdyż rozpatrywane były tak ważne rzeczy, jak uregulowanie serwitutów.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 2-iej po południu odczytaniem protokołu z zebrania poprzedniego. O czem rozprawiano na poprzednim zebraniu, wiadomo już szan. czytelnikom Echa ze sprawozdań nadesłanych we właściwym czasie. Po odczytaniu tego protokołu, balotowano nowych kandydatów na członków towarzystwa których wszystkich jednogłośnie przyjęto. Nowo przybyłymi członkami towarzystwa są pp. Jan Jastrzębski z Ruskolok, Teodor Jazwiński ze Stronkowa, Kazimierz Bajalski z Kłukówka, Feliks Ostrowski z Wojciech i Wincenty Michałowski z Pedkowa. Dalej nastąpiło odczytanie rozmaitych komunikatów Zarządu Towarzystwa w sprawach: 1) wystaw mających w przyszłości odbyć się w Poznaniu i Łodzi do których przedstawiciele tych wystaw zapraszają łomżyńskie Tow. rolnicze do przyjęcia udziału i przybycie na te wystawy; 2) komunikat ze spisu firm angielskich, które mogą otrzymywać od nas masło, sery, wełnę i inne produkty rolne; 3) komunikat ministerstwa finansów o przewożeniu bez cła następujących produktów: aparaty do spryskiwania roślin, do obsypywania roślin proszkami, rękawiczki metalowe dezynfekcyjne, lampki do gubienia szkodników roślinnych, pułapki na myszy i wiele innych tego rodzaju aparatów; 4) komunikat firmy Gebeliner i Wolff, w którym firma proponuje nabywać „Encyklopedię Rolniczą” na dogodnych warunkach, rozłożonych na 8 rat półrocznych.

Po odczytaniu tych komunikatów zabral głos pan Stanisław Lutosławski, dyrektor oddziału handlowego. W treściowych słowach p. Lutosławski oznajmił członkom, że oddział rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki dobremu chęciom udziałowców i poparciu ogółu. Dalej mówił o łączności wszystkich oddziałów handlowych w Królestwie w celu wywalczenia sobie u rozmaitych firm i fabryk jak najdogodniejszych warunków przy kupnie towarów. W końcu zaznaczył o braku zupełnym w tym roku u nas koniczyny nasiennej i proponował jak najszybciej zamówienia na koniczynę, która może być znaleziona w dobie, której będzie dostać w dobrym stanie. Obecnie nabyta koniczyna bardzo ładna, oddał sprzedawać po 65 rat za korzec.

Po przemówieniu p. Lutosławskiego, wygłosił odczyt p. Glinka „O słabościach włościańskich”.

(W. F. N.)

F. W.
Ze straży ogniowej. Ze sprawozdania czynności i audytów naszej straży ogniowej za 1901 rok, jako w tych dniach wręczone członkom, dowiadujemy się, iż w roku sprawozdawczym straż była czynna w trzech wypadkach ognia i nie od tego zaalarmowana została w takich wypadkach, które niebezpieczeństwa były groźnego nie przedstawiały. W pracy silniejsza ognia w samym zamku. Przypadek przedstawił nam w sumie 66 rb. 67 kop., rozchód 2436 rb. 69 k. Wskazywano na rok bieżący 840 rb. 72 kop. Wskazywano czynność straż posiada 222, w

tej liczbie 112. rzeczywiście i 110 ochotników. Orkiestra strażacka składa się z 33 osób. Pomocy lekarskiej udziela strażakom czterech lekarzy. Członków honorowych straż posiada czterech, członków — ofiarodawców 250. Inwentarz straży w ciągu roku zeszłego powiększył się nieco przez nabycie niektórych utensyliów, jak np: 11 sukiennych mundurów, 172 arszynów rękawa, 20 płóciennych bluz, 20 sztuk instrumentów muzycznych i t. d.

Z teatru. Na dzień 8 b. m. ażeby zapowiedziały „Złote ruiny” St. Przybyszewskiego. Pośpieszyliśmy więc dość tłumnie do teatru, zaciiekawieni w wysokim stopniu różnorodną reklamą sztuki i jej autora, jak również samą zapowiedzią wystawienia rzeczy, nie wspólnego z dotychczasowym kultem trupy operetkowej nie mającej. Cóż można powiedzieć o samej sztuce? Chyba tylko to, że przebiega z niej w całej pełni indywidualizm autora utworu „Na dnie duszy” — indywidualizm, stawiony przez małą liczebnie garstkę wyznawców tego talentu i jednocześnie potępiany przez strażę naszych tradycji i lepszej przyszłości i w końcu strażę hołdowników wazalkiej nowej myśli, by tylko myśl ta nie wydzierała nam pozyskanych już skarbków i nie przynosiła w dani trofeów nieuniknionego zwycięstwa pulsów krwi nad świętością ducha. Osia sztuki jest zdrada małżeńska. Reszty dopełnia filozofia autora, oparta na jego odrębnej psychologii i wierze w ciężący nad nami biednymi fatalizm. Ręka przeznaczenia może pono dosięgnąć nawet dalszych pokoleń, a miecz Damoklesa musi spaść koniecznie na głowy niewinnych za grzechy ojców i praojców w tej samej postaci, w jakiej grzech ten powstał pierwotnie. — Nadto wegetacja pokoleń konsekwentnie ma się składać do odkupienia — do chwili, gdy przeznaczenie spełni swe postannictwo i tryumf zupełny odniesie.

Całość sztuki wyszła nieszczegółnie i w ogóle sztuka u nas wrażenia nie zrobiła przedewszystkiem z braku uwydatnienia takich momentów, które jaśniejsze jakoś mogłyby odzwierciedlać intencje autora. Nowo zaangażowany aktor p. Rybicki postać bohatera sztuki odtworzył bardzo dobrze. P. ni Zochowska (Irena) miała szczęśliwe momenty i wykazała duży zasób prawdziwego uczucia w męczącej roli żony Gustawa. P. Bielicki (Ruszczyk) ze zrozumieniem oddał swą rolę i prowadził ją konsekwentnie do końca. P. Dowmunt (Zygmunt) w ważnej swej roli nie stał na wysokości zadania, bo gra jego była tylko monologowaniem dobrze wyuczonej roli, zresztą jak zwykle brak mu było pewności siebie. P. Gloger (Łącki) borykał się z trudnościami niewłaściwej dla roli.

W końcu zwrócić uwagę należy na ciągły szum i hałas w kurytarzu teatralnym: była chwila, że zaniepokojona publiczność zaczęła powstawać z miejsc. Pod tym względem zdawało się być więcej porządku.

Z sądu. Ciekawą sprawę rozstrzygał niedawno sędzia pokoju 4 rewir. Sprawa ta ma poniekąd znaczenie zasadnicze dla zawierających kontrakty przed terminem wprowadzenia się do nowego mieszkania i rzuci jasne światło na stosunki, panujące u nas pomiędzy właścicielem domu z jednej, a lokatorem z drugiej strony. Zaznaczamy iż zmiana mieszkań, siłą rozpowszechnionego zwyczaju, odbywa się u nas w połowie lipca i z tego względu nosi nazwę świętojańskiej.

P. P., urzędnik jednej instytucji rządowej zaskarżył gospodarza domu o niedotrzymanie warunków kontraktu i z tej racji prosił sąd o uchylenie mocy tegoż. Umowa została zawarta na parę miesięcy przed sprowadzeniem się p. P. do obecnie zajmowanego lokalu; na podstawie drukowanego kontraktu przemawia zawsze na korzyść właściciela domu, bo zawiera poniekąd zawierającą ją stronę do zaakceptowania wszystkich wyłączeniowych w niej punktów. Podpisując taką umowę, ewentualnie — zgóry przyjmując mieszkanie w należytym porządku, p. P. sądził, że właściciel zechce uwzględnić niektóre potrzeby, jakie zwykłe wobec zmiany lokali znajdują się na dobie. Spotknawszy się z odmową, lokator sam zajął się uporządkowaniem mieszkania, jak np: naprawą pieca, zamków, wentylacji, prosząc o skardze swojej sąd o przysądzenie wydatków przez niego sumy.

Oskarżony przez usta swego obrońcy tłumaczył się faktem podpisania kontraktu przez lokatora, niewłaściwością jego sądów i na serwanie kontraktu zgodzić się nie chciał.

Sędzia pokoju po wysłuchaniu szeregu świadków tej i owej strony powołał p. P. na zasadzie § 4 kontraktu i art. 1754 Kod. Nap. oddał przysądzone na rzecz właściciela domu i kasy sądu.

Poszkodowany zakłada apelację do zjazdu sędziów pokoju.

Z naszych okolic.

Z Kolna. Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło na czasowe przeniesienie taksatora ubezpieczeń wzajemnych rządowych z powiatu kolneńskiego do Łomży, aż do czasu otwarcia kasy skarbowej powiatowej w Kolnie.

Z Ostrołęki. Pan gubernator łomżyński zwrócił się do ministerjum, spraw wewnętrznych o pozwolenie odstąpienia przez magistrat m. Ostrołęki miejscowej radzie powiatowej dobroczynności publicznej 515,25 sążni kw. gruntu pod budowę zamierzonego przytuliska.

Z Ciechanowa piszą do nas. Na wyborach do straży ogniowej ochotniczej powołani zostali: na prezesa zarządu rejent Zygmunt Słaski, na członków zarządu: dr. Franciszek Rajkowski i wł. apteki Antoni Raniecki; na zastępców członków zarządu: ks. Leon Gościński, dr. Władysław Kamiński i ob. miejski Ignacy Wyziński. Zarządzającym majątkiem został obywat. miasta Teodor Wiciński, zastępcą Teodor Ostrowski. Do komisji rewizyjnej weszli: Emil Kruszewicz, Karol Pełkowski, Bronisław Bogusławski, zastępcami ich będą: Józef Ostrowski, Franciszek Grądzki i Romuald Olśzewski. Na naczelnika straży wybrany został Stanisław Smoczyński, jego pomocnikiem — Marcin Buraczynski.

Straż istnieje od roku 1882. Stan kasy nie świetny, gdyż leniwie napływające składki nie są w stanie utrzymać pożadanego taboru. Byłoby do życzenia, aby ktoś zajął się urządzeniem teatru amatorskiego z przeznaczeniem dochodu na korzyść pożytecznej instytucji.

W d. 8 b. m. zdarzył się wypadek zacczadzenia na śmierć. Starozakonna Ginda Rozenberg lat 71 i wnuczek jej Abram Jan-kielewicz lat 13, zasnawszy w swem mieszkaniu, w którym na noc zapalili w piecu, znaleźzeni zostali nazajutrz rano martwi wskutek otrucia czadem. *Suój.*

W sprawie żeglugi. Gdańska izba handlowa, jak donoszą pisma warszawskie odniosła się do konsula rosyjskiego w sprawie potrzeb żeglugi na Wiśle. Stosownie do warunków, zawartej z Rosją konwencji, izba domaga się urządzenia przystani rzecznych w Warszawie, Płocku i Włocławku, wraz z komorami rzeczennymi, urządzeniami wzdłuż brzegów znaków sygnałowych, elewatorów do podnoszenia ciężarów na przystaniach — szybkiego dokonania robót regulujących.

Wzwanie spadkobierców. Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju m. Łomży, w terminie 30-go czerwca 1903 r. ogłasza dochodzenie spadków po zmarłych: Antonim Stobińskim wł. nieruchomości, nr. 35 i 60 w kolonii Wólka-Łomża Abramie Kulińskim, wł. nieruchomości, nr. 47 i 139 w Łomży.

Rejent kancelarii hipotecznej płockiego sądu okręgowego w terminie 23 czerwca 1903 roku wzywa spadkobierców: Józefa Rogowskiego wł. gruntu w dobrach Giełczyńskich powiatu łomżyńskiego, Antoniego Rogowskiego, wł. gruntu w dobrach Grądzanowo-Zbońskich w pow. łomżyńskim; Pelagii z Ciemnińskich Grabowskiej wł. dobr Łuszewo w pow. ciechanowskim i wierzycielki sum, zabezpieczonych na dobrach Szpaki A i Rogale w pow. przasnyskim; Motela Lichtensztejna, współwłaściciela dóbr Woja-Brzozowska w pow. przasnyskim.

Rejent kancelarii hipotecznej płockiego sądu okręgowego w terminie 23-go marca 1903 r. wzywa spadkobierców: Józefa Łuniewskiego, współwł. gruntów włościańskich we wsi Gumino pow. płockiego nr. nr. 8, 9, 31, 32, 33 i 34.

Sekretarz wydziału hipotecznego płockiego sądu okręgowego w terminie 18 marca 1903 r., wzywa spadkobierców: Marianny z Drozdowskiej Grabczewskiej, współwłaścicielki dóbr Smoty i Zaręby-Male w powiecie płockim; Józefa Zawistowskiego, współwłaściciela nieruchomości, nr. 112 i 113 w Płocku; Feliksy z Malsdorfów Płockiej, wierzycielki sumy ubezpieczonej na dobrach Miasto-Szrenk w pow. łomżyńskim; Marianny z Zembrzańskich Wolińskiej, wierzycielki prawa na dzierżawę dóbr poddanych Głinojeck — w powiecie ciechanowskim.

W I A D O M O Ś C I.

Ustawa o polowaniu. Według gazet rosyjskich ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt nowej ustawy o polowaniu, według której opłata za prawo na polowanie wynosić będzie 5 rubli rocznie, oprócz 15 rb., które opłacać się będzie za polowanie na wiosnę, b. z prawa strzelania do gosi i łabędzi. Bilet roczny polowanta na te ptaki kosztować będzie 40 rb. Oprócz tego ustawa poleca obostrzyć kontrolę i nadzór nad handlem dziczyzną. Utworzone zostaną komitety gubernialne, w których skład wejdą urzędnicy ministerjum rolnictwa i przedstawiciele innych wydziałów. Zadaniem tych komitetów będzie zmianianie dla swych rejonów terminów rozpoczęcia polowania oraz klasyfikacja ptactwa pożytecznego i szkodliwego.

Ostatecznie nie zdecydowano podać, które złożono z kilku miejscowości w sprawie zakazu polowania na wiosnę. Czas polowania na zające przedłużono o 15 dni.

Senat rządzący wyjaśnił, iż przed zupełnem zakończeniem robót budowlanych dom nie może być uznany za nieruchomość i podlega podatkowi od nieruchomości.

Tow. rolnicze włościańskie. Ministerjum rolnictwa zajęło się opracowaniem projektu ustawy normalnej włościańskich towarzystw rolniczych. Celem tych towarzystw, w których składki członków będą doprowadzone do minimum, a liczba członków zarządu zmniejszona, będzie pośredniczenie w nabywaniu przez włościan ulepszonych narzędzi i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, inwentarza rolniczego. Z drugiej strony ułatwienie zbytu produktów włościańskich w stanie surowym, lub przeróbkę produktów rolnych.

KORRESPONDENCJE.

Mława.

W jednej z poprzednich korespondencji wspominałem o dokonywanej w roku bieżącym gruntownej restauracji naszego kościoła. Obecnie, kiedy roboty głównejsze są już ukończone, chciałbym o nich pomówić słów kilka.

Kościół w Mławie zbudowany w stylu staro-romańskim, o dwóch ciężkich wieżach, położony jest w samym środku miasta. Dokoła kościoła rozciąga się wielki rynek, wysadzony po bokach drzewami. Kościół ze strony zewnętrznej przedstawia się niezbyt efektownie. W całości dostatek można pewną fuszerkę architektoniczną, a mianowicie, że przy swych rozmiarach jest za niski, to też i wysokie wieżycie jakoś z całokształtem nie licuje. Przed kilku laty kościół dokoła okolo lono piekarni sztachetami żelaznymi w formie balustrady na wysokim podmurówapiu.

Naprzeciw głównego wejścia w roku przeszłym ustawiono na pamiątkę nowego stulecia dwa piękne, rzeźbione z białego piaskowca figury: Jezusa Chrystusa z jednej strony i Matki Boskiej z drugiej strony. Figury te są opatrzone odpowiednimi napisami i otoczone sztachetami.

W roku bieżącym, dzięki niestrudżonym zabiegom obecnego proboszcza ks. dziekana Ordona, kościół wewnątrz został gruntownie odrestaurowany. Nie uciekając się do przy-musowych składek, a licząc tylko na ofiarność swych parafian, ks. Ordón z początkiem ubiegłego lata rozpoczął roboty.

Roboty malarskie wykonali artyści-malarze z Warszawy pp. Bronisław Wiśniewski i Julian Chmielewski. Dwaj ci młodzi malarze z zadania swego wywiązali się znakomicie. Podług wzorów pp. Aleksandra Bormana i Tadeusza Noskowskiego, który projekt wykonał na kartonie, stworzyli całość nadzwyczaj piękną i miłą w oko wpadającą.

Wnętrze świątyni npiększyła artystyczna polichromja. W wykonaniu zastosowano umiejętnie ornamenty stylu odrodzenia. Artyści brali motywy ze starych ornatów i z rękopisów, znajdujących się w bibliotece Jagiellońskiej i w rękach prywatnych. Motywy te służyły im za watek do skomponowania całości barwnej i bogatej.

Ściany presbiterja wyglądają niby wielka makata rozwieszona, koloru szkarłatnego z zielonym w różnych odcieniach, z wiszącymi u dołu wielkimi chwastami — na płocinie z grubego sznura złoczonego. Na suficie wymalowany obraz św. Trójcy, otoczony śliczną ornamentacją.

Sufit nawy głównej zdobi piękny ornament a po środku obraz Niepokalanego Poczęcia N. Marii P. Na głównych filarach rozmieszczone sześć obrazów świętych naszych. — U góry rozciąga się szlak z listy stylizowa-

nych, obramowany palmetami z epoki Odrodzenia. W bocznych arkadach zauważyć się daje cokolwiek za wielką jaskrawość. Sklepienie przedstawia się ładnie, tylko szeroki szlak niebieski na bocznej ścianie psuje nieco całość.

Mala kapliczka Matki Boskiej z prawej strony presbiterium po wykończeniu wygląda alicznie. Zdobi ją piękne okno kolorowe z obrazem Matki Boskiej. Ściany, dzięki pomysłowi p. Noakowskiego wyglądają oryginalnie. Na tle blade-niebieskim rzucone są na przemian korony złote i litera M w wieńcu. Górny zaś szlak zdobią lilje, stylizowane bardzo misternie. Cała ornamentacja kościoła utrzymana jest płasko i kolorowo konturowana. Ornamenty mają duże rozmiary, tak że bez wysilenia wzroku można je odróżniać. Ponieważ barwy dobrze są uderzające, przeto całość wygląda bardzo ładnie.

Wszędzie widać dokładność i wyrobiony smak artystyczny wykonawców. Ołtarze, a także ambona zostały również gruntownie odświeżone.

Roboty pozłotnicze wykonał p. Misiewicz. Razem z robotami wewnątrz kościoła zaczęto budowę nowej zakrystii, która wykończona zostanie dopiero w r. p. Obecnie ściany doprowadzono pod dach.

W roku przyszłym położona także będzie w kościele nowa posadzka z terrakoty. Dość także należy, że i organy, które były ogromnie rozstrzone i raziły uszy pobożnych, zostały odrestaurowane. W ogóle świątynia cała po dokonaniu robót malarskich i pozłotniczych zmienia się do nie poznania.

W roku zaś przyszłym, kiedy będzie nowa posadzka, kościół w Mławie zaliczyć będzie można do ładniejszych i bogatszych w diecezji.

Parafia mławska liczy 8 tysięcy ludności. Posiada jedyną kościół parafialny, o którym powyżej mówiliśmy — drugi stary kościółek św. Wawrzyńca, dawniej kościół parafialny na cmentarzu grzebalnym.

Cmentarz położony jest tuż za miastem na wzgórzu. Cały zarosnięty drzewami i krzewami, w porze letniej przedstawia się nader malowniczo. Staraniem ks. dziekana, cmentarz przed laty został ogrodzony żelaznymi sztachetami na wysokich murewanych fundamentach. — Wejście tylko na cmentarz jest nieco zaniedbane, ale przy obecnych wydatkach na restaurację kościoła o uporządkowaniu go nie może być mowy.

W czasie robót malarskich — nabożeństwo odprawiano się w kościółku św. Wawrzyńca.

K.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W jednym z ostatnich numerów „Ech płockie i łomżyńskie”, podana została wiadomość, że ja niżej podpisany, rzekłem się godności sekretarza zarządu T-stwa spożywczego.

Wiadomość ta całkiem sprawiedliwa wywołała insynuację w celu dyskredytowania T-stwa. Na wyżej wskazanej podstawie zupełnie nielogicznie zaczęto twierdzić, że coś się źle poczyna dzieć w stowarzyszeniu, bo co raz to nowy członek ustępuje z urzędu.

Niniejszym więc oświadczam i własnym podpisem stwierdzam, że z zarządu T-stwa spożywczego nigdy nie miałem zamiaru wystąpić, choćbym nawet nie zgadzał się w niektórych punktach z zapatrywaniem się moich szanownych kolegów z zarządu na działalność stowarzyszenia.

Powołany przez kolegów na sekretarza po ustąpieniu p. Smachowskiego z zarządu przez pewien czas pełniłem te obowiązki, następnie nawał pracy fachowej zmusił mnie do czasowego ustąpienia z tego urzędu. — Nie chciałem piastować godności, nie mogąc dla braku czasu spełniać obowiązków do niej przywiązanych.

Wacław Nadratowski,
czł. zarządu stow. społ. w Łomży.

Odpowiedzi redakcji.

Ogłoszenia. Będzie pomieszczone w jednym z numerów już po Nowym Roku, bo obecnie mamy duży natłok materiału.

Paul Z. W. Tak, bezcelność chodząca i niestetyczna w świecie. Po tej stronie jest rozum, szczerość i szlachetność, po tamtej bezcelność i szlachetność w wysokim stopniu.

Paweł X. Chcielibyśmy poprzednio porozumieć się osobiste w wiadomości sprawie. — **Antoni K.** Wierzę, że może być zamieszczony. A szkoda!

Z czasopiśm.

Konkurs. Redakcja „Rolska i Hodowcy” ogłasza konkurs na dwa artykuły specjalne, z których jeden ma być poświęcony rolnic-

twu, drugi hodowli. Treść i wybór przedmiotu pozostawiają się do woli i uznania piszących. Artykuły muszą być oryginalne i zastosowane do warunków naszego kraju, oparte na znajomości przedmiotu, pisane popularnie, językiem poprawnym i przygotowane wprost do druku. Artykuły mają zawierać mniej więcej po tysiąc wierszy druku. Najlepsze prace w każdym konkursie otrzymają po 75 rb., inne nagrody wynoszące po 25 rb. — Termin nadsyłania prac upływa w dniu 1 maja 1903 roku.

Nowe książki i wydawnictwa.

Wacław Gąsiorowski. Rapsody Napoleońskie. Zbiór fragmentów historycznych. Warszawa, 1903. Księgarnia pod firmą K. Wende i S-ka.

Pan Gąsiorowski obrał sobie czasy Napoleona I za temat do swych utworów powieściowych. W pięknie wydanym zbioru tym mieszczą się następujące opowiadania, z których parę bardzo pięknych: Jedna noc historii (1813). — Tak umierali (1808). — Berko Josielowicz (1809). — Trzy pokolenia (1807). Pod murami Saragossy (1808). — Somo-Sierra (1808). Dwie szarże (1809) Na Elbie (1814).

Dieta Juliusza Słowackiego. Jako wydawnictwo „Wiedroca” ukazał się pierwszy tom dzieł Juliusza Słowackiego w nadzwyczaj pięknym wydaniu. Druk, papier i litograficzne ilustracje do utworów wielkiego poety przynoszą prawdziwy zaszczyt zakładom krajowym, które złożyły się na tak wykwintną w całym znaczeniu tego słowa książkę.

Wydawnictwo to stanowi może piękny i cenny podarek „na gwiazdkę” i w tym celu rzetelnie można je zalecić.

— **Ateneum.** Wyszedł pierwszy zeszyt wskrzeszonego pod nazwą byłego miesięcznika Ateneum. Sądząc z tego pierwszego zeszytu należy przypuszczać, iż wydawnictwo to zajmować się będzie wyłącznie literaturą i sztuką, z pominięciem widocznie spraw ekonomicznych, historycznych i socjologicznych, którym dawne „Ateneum” poświęcało dużo miejsca. Wszystkie artykuły pomieszczone w tym pierwszym tomie odnoszą się wyłącznie do spraw literatury i sztuki. Naczelny artykuł p. Cezarego Jellenty, kierownika literackiego i artystycznego nosi tytuł „Twórczość i sztuka.” W artykule tym streszcza się niejako zapowiedź, w jakim kierunku dążyć będzie nowy miesięcznik. Czytamy bowiem:

„Nowe rozwinęły ducha i nowe formy jego, objawów coraz bliżej nas. W przeszłość uchodzi bezduszną prozą, na czoło wybija się twórca, kształtujący rozum i zapładniający idea. U szczytu świata prawdziwie intelektualnego wartość zalet duchowych mierzy się natchnieniem w ich poczęciu, bogactwem w rozrzuconiu ich na świat, płodnością w następstwie, szczerością, siłą i prawdą w ujęciu i wyrażeniu. Duch ludzki zadziera coraz ostrzej i odważniej z taką nauką i taką filozofią, które chcą gwałtem z dawnych twórczych wyżyn schodzić na jałowe piaszczyste mielizny z żebrażym wrzkiem suchych skórek chleba; wzajemnych cytata, nazwisk, dat, ciągłych aż do nieskończoności powtarzań, szkolarstwa, pedantyzmu i nienawiści dla wszelkiego, gwałtowniej buchającego — światła, życia i ducha.

Słowem — dusza przekonywa się coraz więcej, że za dużo powtarza, a za mało czuje, ogarnia, przenika i zdobywa.

Jest to zatem prawdziwy rozkwit twórczości — wziętej w najszerszym znaczeniu. Sztuka i poezja — jej kwiatem i koroną.

W dalszym ciągu autor rozwija stosunek twórczości do życia i ideału.

W zeszytach tym czytamy dalej prace Chmielowskiego p. t. „Nowelle Marji Kopnickiej”, wiersz Jerzego Żuławskiego — „Demon i artysta”, sonety Bogusława Adamowicza „Stygmaty”, studjum Jana Żaryczy „Linje Hofera”, Niewerła-Nowaczynskiego „Niekonsekwencje o sztuce w caba-retach” fragment poetyczny Tetmajera „Lulisia”, artykuł Wacł. Nałkowskiego „Z powodu estetyki Guyau”, nowela poetyczna w tłumaczeniu z francuskiego Jules’a Laforgue’a — „Perseusz i Andromeda”.

Koncząc zeszyt oceny i sprawozdania książek, kronika sztuki, przegląd miesięczny, bibliografia i t. d.

Wydanie nadzwyczaj wykwintne, modern w każdym calu, co zbliża bardzo to wydawnictwo tak pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym do „Chimery”. Papier, druk, winiety ozdobne, cały wręcz układ jest artystyczny w wysokim stopniu. Wydawnictwo pod każdym względem dla wybranych — dla estatów wielkich.

Z Teki samouka. Tom V-ty. Poezje. Warszawa, nakładem autora. 1903.

Poza mniej lub więcej miernymi w ogóle utworami, znajdują się i takie, które przypominają poprostu najlepsze czasy Rozbickiego. Oto na przykład wyjątek z utworu p. t. „W altanie”.

Poczem ku mnie się pochyla...

Stodko patrzy i przymila

— W nos paluszkami drapnie mię

— I w tem głośno śmieje się:

Ha! ha! ha!... ten nos, niemały,

Na końcu ma już przedział!

Spiekłem raka — ona dalej

Znów mój noszek teraz chwali:

— „Mój, tak mały!... chrząstka cała...

Gdybym ciebie nie kochała,

Mówiłbym o tem nie śmiała!”

— Pomyślałem, co potrzeba...

W tem meteór błysnie z nieba,

A ona się przestraszyła,

Mnie za szyję uchwyciła —

Rączka jej biała i tłusta,

Ku niej zwróciłem swe usta.

Autor nie zostanie przyjęty do Parnasu, gdy pokaże taki tomik swoich poezji.

— **B. J. Ronikier. Sześć kobiet. Cienie.** Z 13 rysunkami. Warszawa. 1903. Księgarnia Jana Fiszer.

Na wstępie autor opowiada nam znajomość z jakimś panem Dezyderym, który przed śmiercią oddał mu tekę ze szkicami znanych mu w życiu kobiet.

Cienie tych kobiet stanowią właśnie książkę z opowiadaniem Ronikiera. Igrająca życiem Liana, nigdy nie prawdziwie nie kochająca, Laura, zawiedziona w pierwszych swych porywach miłości Jadzia, grająca rolę cnotliwej Zefira, długo niewinna w pożyciu małżeńskim Marynia i t. d. — oto bohaterki tych opowiadań. Nie w każdej jednak nowelce one występują na plan pierwszy, w niektórych na ich tle „on” lub tesciowa zajmuje główną uwagę czytelnika.

Sześć kobiet są rzeczywiście tylko „cieniami” postaci, bez wyraźnego zaznaczenia typu, bez większego pogłębienia charakterów.

Książka napisana lekko, językiem dobrym, ale rażą niektóre zwroty wprost mało zrozumiałe np.: „bladła, ale kredą przybicia,” lub „wyglądasz jak stara baba w żółtej ka-folickiej koszuli (?) albo też „żonę zostawiał na paupę z zawziętością idącego mazura.”

Co mają oznaczać te zwroty, chyba autor sam mógłby nam wytłumaczyć.

Z Lipna pisał do nas. O godzinie 2-iej w nocy z d. 5 na 6 grudnia powstał w naszym mieście groźny pożar przy ul. Gdańskiej. W jednym z podwórz zapaliły się komórki napelnione turfum, drzewem i innymi palnymi materiałami. Ogień rozszerzył się bardzo szybko tak, iż wkrótce zapaliły się przyległe dwa domy frontowe, murewane. Na szczęście dość szybko nadbiegła miejscowa straż ogniowa i rozpoczęła energiczne działanie ratunkowe. To też złośliwy żywioł rychło umiejscowiono, a palące się domy zalało wodą.

Przyznać należy, iż ratunek wskutek gwałtownego mrozu bardzo był utrudniony; beczki z wodą zamarzały w okamgnieniu, musiano więc palić pod beczkami ogień. Przytem panowie obywateli miejscowi nie dostarczyli wody.

Z tem wszystkiem ogień jednakże ugaszono, jak przysłało na naszą straż ochotniczą. I właściwie prawdziwie poszkodowanym jest tylko tutajże listonosz, któremu spaliła się cała nieruchomości. Nawet i to, co wyratowano, zostało skradzione przez złodziei miejscowych. Sądząc jednak, iż miasto przyjdzie biedakowi z pomocą, tembardziej, iż cieszy się on u wszystkich rzadką sympatją i uznaniem.

Kab.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. — Przedm. N. 47/48

Wskutek licznej podaży listów zastawnych Ziemskich, tak 4 1/2%, jakoteż 4%, oraz Miejskich 4 1/2% nastąpiła obniżka która trwała na tutajjszej giełdzie przez cały ubiegły tydzień. Listy prowincjonalne miały dobry pokup po cenach mocnych. Premiówki utrzymały się na poziomie zeszłotygodniowym, a Szlacheckie sporo zyskały na kursie. W dzisiejsze papierów dywidendowych tendencja była chwiejna z wyjątkiem akcji Rudzkiego, które w ciągu minionego okresu sprawozdawczego znaczenie się podniosły.

W szczegółności płacono za Ziemskie 4 1/2% 97.90—97.75—97.60, a za 4% 90.10—90. Miejskie 5% osiągały 100.15—100, a 4 1/2%

po 93.35—93.15. Łódzkie 5% ubiegły 97.90—98.05, a 4 1/2% po 90.05—90.10. Za Kaliskie płacono 98, a za Łomżyńskie 94.25. Za obligi Kanałizacyjne 5% żąda 100, a za 4 1/2% 98 bez obrotów.

Z państwowych brapa 4% Renta po 97.30. Za pożyczkę Premiową i t. d. dano 484, bez obrotów, a za II em płacono 372 1/2. Szlacheckie osiągały 304—306. Listy Likwidacyjne były w żądaniu po 100 bez tranzakcji.

Z papierów dywidendowych były w tych obrotach Rudzkie po 712 1/2—712, a Starachowickie po 133 1/2—132. Lilpopy chciało płacić 1725, a 1% wisk obiegają po 74 1/2—75 1/2.

Akcie Banku Handlowego w Warszawie nabywano po 377 1/2—377.

Monety: Marki 46.50—franki 35—40—sterlingi 9.50. Tendencja w końcu tygodnia była stała.

KRONIKA HANDLOWA.

Plock, 10 grudnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 200 korek, żyta 200 korek, jęczmienia pastewnego 150 korek, gryki 50 korek, kukurydzy 10 korek i kartofli 60 korek. Wskazy 20 korek.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 5.20 do 5.30 za 210 f., żyto od 5.30 do 5.40, jęczmień pastewny od 3.60 do 3.75, 210 f. owies od 2.60 do 2.60 za 140 f. gry od 4.20 do 4.50 za 210 f. groch od 5.25 do 5.30, rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 0.00 f., konopie białe od 55.00—60.00 kartofle 0.00—0.00 wika 5.00—5.25.

Warszawa 15 grudnia (Ceny zboża płacone w Praga kolei terenopolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. W. Wódzki (ul. Nowo-Wielka 28). Za pszenicę w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 93—95, średnia 88—92, posłednia 87—89. Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 71—72, posłednie 68—69. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 68—70. Owies krajowy 85—88. Groch polny walcowy 00—110. Gryka 79—83. Usposobienie targu ogólnie niskie. Dowozy umiarkowane.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.15 za korek. Pszenicę 5.80 jęczmień 4.00—4.00. Owies 3.30.

Łomża 16 grudnia (Pszenica 5.20—5.40, żyto 3.2—3.5, jęczmień 0.00—4.00, owies 0.40—2.8 r. gryka 0.00—0.00 r. groch 0.00—0.00).

NA
IGWIAZOKĘ
różnego rodzaju
PREZENTY
poleca
Wł. Apfelbaum
SKŁAD MEBLI
W PŁOCKU.



STRÓŻA
miejsca poszukuje człowiek żonaty.
Wiadomość w redakcji



Towarzystwo Udoskonalonej Perfumeryi

A. RALLE i S-ka

w Warszawie

ulica WIERZBOWA № 7.

Poleca:
**Perfumy, Mydła
i
Wodę Kolońską****„WRZOS”**

Dostać można w Perfumeryach i Składach Aptecznych.

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

Jeszcze przeszło 1,200 ilustracji, nadto w roku 1903 ofiarowuje prenumeratorom

4 premja artystycznereprodukcjach KOLOROWYCH albo DRZEWORYTNICZYCH, do oprawienia.
W styczniu 1903 r. KOLOROWA REPRODUKCYJA obrazu Wacława Pawliszaka „Książę Józef pod Raszynem”.

Powieści w r. 1903: W. Reymonta „Chłopi”, S. Żeromskiego cykl historyczny „Popioły”, A. Krechowieckiego „Mrok”.

Dodatek bezpłatny: w arkuszach przekłady znakomitych autorów obcych.

Co miesiąc tom powieści H. Sienkiewicza.

Od N. R. „KRZYŻACY”.

Prenumerata Tygodnika Ilustrowanego z dodatkiem powieści i 12 tomami dzieł Sienkiewicza wynosi: w Warszawie kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z przesyłką pocztową kwartalnie rb. 3, rocznie rb. 12.

Adres: Krakowskie-Przedmieście № 17, w Warszawie

**PIERWSZE WZAJEMNE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
W CHARKOWIE.**

Przyjmuje wszelkie ubezpieczenia na życie od 300 rb. do 5000 na warunkach najprzystępniejszych; składki najniższe, udział w zyskach. Każdy ubezpieczony staje się rzeczywistym członkiem T-wa z prawem udziału i głosu w ogólnych zebraniach.

W razie zebrania znaczniejszej liczby ubezpieczonych w Królestwie, w Warszawie otworzona będzie filia z samodzielnym Zarządem wybieranym przez ubezpieczonych, z ich grona.

Deklaracje przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Jeneralny Reprezentant na Królestwo, oraz gub. Wileńską, Grodzieńską i Kowieńską w Warszawie, ulica Marszałkowska 143.

Mieczysław Orgelbrand.**WIECZNA WARTOŚĆ!**Złoty pierścionek, masywny 56 próby, męski lub damski, z prawdziwym paryskim brylantem „Victorya” nieczem się nie różni od drogich brylantów, kosztujących 100 rb. Cena razem z przesyłką pocztową tylko 6 rb. 25 kop., a 2 sztuki 12 rubli. Para koleczyków z brylantami „Victorya” 6 rb. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym bez zaliczki **MICHAŁ JAKÓBOWICZ** w WARSZAWIE ul Długa № 47. Znaczna liczba dziękczynnych listów i odezwo od inteligentnej publiczności.**Magazyn „OTYLJA” w Płocku**

ulica Tumska, poleca:

Lafry, serwetki, poduszki, pantofle, wyderaczkę do piór, ramki, teczki do listów, gazet i szczotek, biwuarki, ekrany itp.
Pończochy: damskie dziecięce i skarpetki
Lekcje haftów 2 ruble miesięcznie.**SPRZEDAŻ DRZEW**Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 13-ym listopada w dalszym ciągu, sprzedawane będą sztuki pojedyncze sosnowe, żłazie suche, oraz materiały tarte sosnowe i brzożowe na lesie **SOBOKLESZCZSKIM**, przyległym do stacji kolei Nadwiślańskiej „Gąsienica” w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia.
Zamówienia na kantówki, kłeniec i gonty, przyjmowane są w dniu sprzedaży na miejscu.**ŁAŻNIA PAROWA**

Jana Dobrowolskiego (dawniej Pętkowskiego) została odnowiona, zgodnie z wymaganiami najnowszych ulepszeń technicznych. Odświeżono wszystkie gabinety z wannami; przyczem utworzona została druga klasa wani i łaźni. Zakład otwarty został d. 17- lipca r. b. z czem poleca się względem Sz. publiczności.

J. Dobrowolski.**ŻREBAK**

3-letni, wałach brudno kasztanowaty zaginął w majątku Świerczyn, gm. Drobina od trzech tygodni. — Uprasza się osobę, do której żrebak ten przybył, o zawiadomienie o tem właściciela, za wynagrodzeniem.

ILLUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA

Henryk Sienkiewicz najnowsza swą powieść historyczną, z czasów króla Jana Sobieskiego

NA POLU CHWAŁY

przyrzekł Biesiadzie listem własnoręcznym:

Szanowny i kochany Redaktorze!

Niezmiernie mi przykro, że pomimo waszych nalegań i przypomnień nie mogę Wam dostarczyć w umówionym terminie powieści z czasów Sobieskiego. W ciągu następnego roku dam ją Wam niezawodnie, tymczasem jednak zarówno konieczność urządzenia się w nowej siedzibie i związane z tem rozliczne sprawy, jak i innego rodzaju prace publicystyczne nie pozwoliły mi dokończyć roboty.

Wasi czytelnicy nie stracą, zresztą na zwłocę, dostaną bowiem rzecz starannie wykonaną. Co do cierpliwości, niechaj postarają się naśladować pod tym względem Was, oraz redakcję tych pism, w których drukowałem poprzednie moje utwory, często z większymi jeszcze zwłokami, na które jednak nikt się w końcu nie uskarżał.

Łączę wyrazy poważania i ściskam serdecznie waszą dłoń.

Obłęgorek,

Henryk Sienkiewicz.

30 września 1902.

W cyklu powieści historycznych, Biesiada drukować będzie w r. p.

Powieść Wacława Gąsiorowskiego: **Z ziemi włoskiej do Polski.**—Ludwika Stasiaka **Brandenburgia.**—Michała Synoradzkiego: **Portret historyczny Ks. A. Kordeckiego.** Powieści społeczne: Jana Zacharyasiewicza i Maryana Gawalewicza.**PAMIĄTKA-PREMIUM** dla całorocznych prenumeratorów: Biesiady wielka kompozycja znakomitego artysty Piusa Welońskiego:**Najświętsza Panna broni Częstochowy.**

Konkurs na pamiątkę-premium: Trzy nagrody konkursowe, biblioteczki złożone z 50 tomów powieści, poezji, dramatów, historii i t. p. otrzymują, po jednej, doradcy-prenumeratorowie, których pomysły będą zupełnie nowe, nie szablonowe, a pożądane dla wszystkich i możliwe dla nas do wykonania.

PRENUMERATA BIESIADY w Warszawie rb. 5, kwart. rb. 1,25; z przesyłką pocztową rocznie rb. 6, kwart. rb. 2. **Włoczek powieściowe**, wydawnictwo Biesiady: w Warszawie rocznie rb. 1,50, kwart. kop. 38; z przesyłką rb. 2, kw. kop. 50.A D R E S: **Władysław Małyszewski**, wydawca i redaktor Biesiady Literackiej, w Warszawie.**F. WORONIECKI**w Warszawie **Czysta 2**, poleca**Towar Nowy — Precyzyjny — Uregulowany****Firmy własnej, Patka, Tissota i in. p-rz.****Regulatory i Stołowe, Salonowe, Biurkowe Zegary, Łańcuchy, Dewizki złote i inne.****DAWNIEJSZE WYSORTOWANE ZEGARKI****Wyprzedaje po cenie kosztu.****BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, wprowadza cudzoziemki.

Polecam Czcigodnym X. X. Proboszczom

ORGANISTĘlat 35, żonaty, cichy, pracowity i wierny.
Adres: Czerwińsk, stac. pocz. Wyszogrod.
X. CHABOWSKI.

1795--1902.

DZIEJE POROZBIOROWE

Narodu Polskiego

ilustrowane

od chwili upadku Rzeczypospolitej Polskiej aż do dni współczesnych,

napisane przez prof. d-ra *Augusta Sokolowskiego*

z ilustracjami oraz reprodukcjami z obrazów

Matejki, Gersona, Stachowicza, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Rozena, Ryszkiewicza i innych mistrzów polskich.

Wielkie to dzieło pierwsze i jedyne w swoim rodzaju, w szeroko rozwiniętym obrazie plastycznym, uprzytomni wszystkie ważniejsze fakty życia i rozwoju człowieka ostatnich pokoleń polskiego narodu aż do chwili ostatniej to jest do 1902 roku,

Wśród 3000 ilustracji

stanowiących uzupełnienie historycznego tekstu, żadna pamiątka, żaden rysunek, żadne dzieło sztuki a także i żaden portret mający jakikolwiek związek z bliską przeszłością, którą opisywać będą **DZIEJE POROZBIOROWE** pominiętymi nie zostaną.

Prócz powyższych ilustracji pomieszczonych wśród tekstu dołączane do tego dzieła

Ryciny koloryzowane wykonane chromolitograficznie na oddzielnych tablicach

przedstawiają najzupełniejszy komplet:

UNIFORMÓW WOJSKA POLSKIEGO ORAZ B I T E W

a to na podstawie źródeł współczesnych. — Specjalnie uwzględnioną będzie epoka od 1815 do 1832 roku.

W ilustrowanych Dziejach Porozbiorowych Narodu Polskiego każda polska rodzina, posiadzie najmiłą rodzinną pamiątkę dla siebie i przyszłych pokoleń.

Wspaniałe to wydawnictwo wymagające wielkiego zachodu i nader znacznego nakładu, oddajemy prenumeratorom po możliwie niskiej cenie; — wnosząc nieznaczną kwotę rb. 1 kop. 5 miesięcznie, abonent przyjsć może z łatwością do jego posiadania.

Zeszyty w formie wielkie in 4to zbroszurowane w okładce, wychodzą trzy razy na miesiąc dnia 8, 18 i 28 każdego miesiąca.

W każdej chwili zapisać się można na prenumeratora, a wybierać zeszyty według woli i możliwości byłyby w porządku kolejnym ich wydawania.

Warunki przedpłaty

Cena zeszytu POROZBIOROWYCH DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO wynosi w prenumeracie **kop 85.**

Cena ta jest jednakowa zarówno dla warszawskich jak i zamiejscowych prenumeratorów.

Uiszczać się będzie tę należność przy odbiorze każdego zeszytu po złożeniu z góry na abonament co najmniej za pierwszy i trzy ostatnie zeszyty wydawnictwa, rb. 1 kop. 40.

Dla prenumeratorów prowincjonalnych dolicza się 5 kop. kosztów przesyłki pocztowej od każdego zeszytu, których jednak abonenci placący w kantorze wydawnictwa — nie ponoszą.

Zeszyty wysyłane są prenumeratorom zamiejscowym w przesyłkach najmiej po 3 zeszyty razem.

Całość dzieła obliczoną jest na 100—120 zeszytów.

Prenumerować można w Warszawie w kantorze wydawnictwa (Nowy-Swiat № 61), oraz we wszystkich znaczniejszych Księgarniach.

Pragnąc zapewnić sobie znaczniejszą liczbę odbiorców na całość DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO przyjmować będziemy prenumeratorów z góry ale jedynie w kantorze wydawnictwa na całe POROZBIOROWE DZIEJE NARODU POLSKIEGO,

w ryczałtowej sumie **25 rubli**

bez względu na ilość zeszytów i tomów.

Prenumeratorowie, którzy uiszczą z góry 25 rubli w kantorze wydawnictwa DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO otrzymywać je będą w tomach zbroszurowanych w miarę ich wyjścia z druku. Cenę tak wyjątkowo niską ustanawiamy tylko dla tych prenumeratorów, którzy przysią przedpłatę do 1-go lutego r. p. bezpośrednio do kantoru wydawnictwa.

Zamiejscowi prenumeratorowie, dopłacają tylko na koszt ekspedycji do każdego tomu 1 rb., który możemy pobierać przez zaliczenie pocztowe.

Adres Wydawnictwa: WARSZAWA, Nowy-Swiat 61.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.